NIWA LEŚNA



№ 11 LISTOPAD 1932 r. R. III

TREŚĆ:

Z WIEDZY LEŚNEJ Str

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36. Telefon Nr. 230-75

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 5.755

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1, tel. 649-04.

NIWA LEŚNA

BEZPŁATNY DODATEK DO Nr. 11 CZASOPISMA ILUSTROWANEGO

ECHA LEŚNE

POD REDAKCJĄ

INŻ. JÓZEFA BUCZACKIEGO

Rok III | Warszawa, listopad 1932 r. | Nr. 11

Z WIEDZY LEŚNEJ

Inż. M. Sosnowski

ŚCINKA I WYRÓBKA

Sprawa ścinki i wyróbki drzew była już wielokrotnie omawiana na łamach „Niwy Leśnej", a zatem w kilku słowach podkreślę tylko zasadnicze, decydujące momenty organizacji pracy na zrębie i omówię najczęściej spotykane błędy i uchybienia.

Na pierwszym planie postawić musimy sprawę narzędzi. Musimy wszyscy zrozumieć, że bez dobrych narzędzi, niema dobrej ścinki ani dobrej wyróbki. Sprawę tę lekceważy się najczęściej, z opłakanemi dla ścinki i wyróbki skutkami. A skutki te są aż nader widoczne, i dość wymienić wichrowatość przekrojów poprzecznych, spowodowanych zbyt wąskiemi i cienkiemi piłami, zadry i odłupania przy sękach z powodu tępych i o krótkich ostrzach siekier, rozdarcia strzał z braku odpowiednich klinów i t. d. i t. d. Złe i nieodpowiednie narzędzia, wybitnie obniżają wydajność pracy robotnika, powodując rozgoryczenia z powodu zbyt małych zarobków, a w konsekwencji prowadzą do wadliwej i niesumiennej wyróbki. Nawet najpilniejszy robotnik, posiadający jednak narzędzia nieodpowiednie, nie nadaje się do prac zrębowych. Wynika z tego konieczność ścisłej selekcji narzędzi, a co za tem idzie, i robotników. Zwrócić musimy uwagę, aby piły były z dobrej stali, szerokie, nie nazbyt cienkie i giętkie, zęby dobrze rozwiedzione i ostre; siekiery dobrze oprawione, style z twardego drzewa—gładkie i proste, ostrza siekier wydłużone i w miarę szerokie, stale dobrze wyostrzone; skrobaczki w formie szpadelka, z dobrej stali, ostre, osadzone na gładkim, prostym stylu; kliny szerokie, płaskie, z suchego, twardego drzewa. Pozatem na każdym zrębie powinna i musi być pewna ilość kanthaków do obracania sztuk przy korowaniu, inaczej robotnik przy obracaniu sztuki nie oprze się pokusie wbicia w czoło sztuki siekiery, dla ułatwienia sobie zadania.

Sposobów ścinki drzew jest kilka. Do najczęściej spotykanych zaliczyć musimy sposób podrąbywania sztuk od strony padania,

a spiłowywania od strony przeciwnej. Jest to, moim zdaniem, najniewłaściwszy sposób spuszczania, jeśli się zważy powstałe straty. Aby uniknąć rozdarcia sztuki, podrąbanie musi być głębokie, a aby było głębokie, musi mieć znaczną szerokość; poza tem, podrąbanie ma kształt dwu wąsów, zwróconych ku górze. Im podrąbanie będzie głębsze, co leży w interesie zabezpieczenia sztuk przed rozdarciem, tem wysokość obu wąsów musi być większa. Wiemy, że aby czoło sztuki było gładkie, zraz piły przy spiłowywaniu sztuk musi przejść przez najwyższy punkt podrąbania, a więc przez górne końce wąsów podrąbania. Stąd wniosek, że im prawidłowsze będzie podrąbanie sztuki, tem większa szerokość wąsów, tem większa ich wysokość, a zatem tem wyższy pień. Inaczej, chcąc skrócić pień, pozostawiamy strzałę z częścią podrąbaną, t. zw. brodą, a zatem wybitnie zmniejszamy jej wartość. Że rozumowanie to nie jest czczą teorją, wystarczy zobaczyć zrąb, spuszczony z pomocą podrąbania; jeśli dopilnujemy niskich pni, będziemy mieli masę sztuk z pościnanemi „brodami" i odwrotnie — wysokie pnie. Za najwłaściwsze uważam dwustronne podpiłowywanie sztuk. Wszelkie twierdzenia, że przy tym sposobie spuszczania sztuki nie chcą padać, że ściskają piły i t. d., są zwykłemi uprzedzeniami, wskazującemi na brak dobrej woli. Oczywiście, przy przejściu z jednego sposobu spuszczania na drugi, będą trudności i uprzedzenia, spowodowane chwilowym brakiem praktyki. Przy tym sposobie, od strony padania sztuki, tuż nad ziemią i ściśle poziomo, co z naciskiem podkreślam, podpiłowujemy sztukę do 1/3 grubości, a następnie od strony przeciwnej spiłowujemy również zrazem ściśle poziomym, a położonym wyżej o dwa palce na grubość. Podkreślam jeszcze raz, że oba zrazy piły (podpiłowanie i spiłowanie) muszą być ściśle poziome. Sztuki grube można zlekka podklinować, dla uniknięcia ściskania piły i utrzymania kierunku padania, choć i to przy wprawie nie będzie konieczne. Przy tym sposobie ścinki osiągamy pień prawie niewidoczny, bez uszczerbku dla strzały. Po przewróceniu sztuki powstaje pilarz, grubości dwu palców najwyżej, przyczem daje się z łatwością równo i gładko odpiłować, a czoło sztuki jest ściśle prostopadłe do osi strzały, przytem doskonale równe i gładkie. Drugi sposób, który zasługiwałby na baczną uwagę, to wywalanie sztuk razem z pniami. W cennych drzewostanach liściastych, sposób ten, aczkolwiek kłopotliwy, daje doskonałe rezultaty, jeśli się zważy łatwość oddzielenia pnia, z ogromną korzyścią dla masy strzały.

Przy ścince nie należy lekceważyć spuszczenia w pierwszym rzędzie sztuk najcieńszych i wytworzenia przez to luk do padania dla sztuk grubych. Skutki zlekceważenia sobie takiej organizacji

ścinki, są na zrębach aż nadto widoczne, w postaci całej masy złomów, których uniknąć się inaczej nie da.

Przed ścinką dolna część sztuki winna być okorowana łącznie z pniem. Korowanie takie odbywa się z pomocą siekiery. Noszenie przez robotnika od sztuki do sztuki dwu rodzajów narzędzi do korowania, uważam za niepraktyczne. Wysokość okorowania sztuki, stojącej łącznie z pniem, nie powinna przekraczać 60—80 cm., bowiem przy większych wysokościach, robotnik korując siekierą, zdejmować będzie łącznie z korą również drewno w formie drzazg, kalecząc i zniekształcając strzałę w jej najcenniejszej części. Używanie skrobaczek do korowania dolnej części strzały, łącznie z pniem, nie wydaje mi się praktyczne, zaś korowanie na większą wysokość jest zbędne, bo i tak robotnik będzie musiał wrócić ze skrobaczką powtórnie do sztuki leżącej.

Spuszczać sztuk w działce powinno się jedynie tyle, ile robotnicy zdążą w ciągu następnego dnia okrzesać, wynieść i ustawić gałęzi i chróstu. Inaczej, przy większej ilości spuszczonych sztuk, jedne poprzyciskają drugie, okrzesanie sztuk jest niezmiernie trudne, przyczem siekierami kaleczy się mimowoli strzały, a wynoszenie gałęzi jest niemal niemożliwe. Okrzesanie sztuk winno być dokładne, a sęki odrazu przycięte nisko, równo i gładko, aby nie wracać do nich przed korowaniem z siekierą. Sztuki muszą padać w jednym kierunku. Nie chodzi o to, aby potem robotnicy równali sztuki do jednego kierunku, a o to, by sztuki, padając równolegle do siebie, nie były narażone na strzaskania, połamania i pęknięcia, co jest nader częste, szczególnie przy silnym mrozie. W tym celu doskonale służą kliny.

Następną czynnością po spuszczeniu i okrzesaniu sztuk, oraz po wyniesieniu i ułożeniu gałęzi i chróstu, jest korowanie całych sztuk, niezależnie od tego, czy zostaną one wyrobione w użytek, czy opał.

Jeśli mowa o korowaniu, wypada zastanowić się poważnie nad koniecznością korowania użytku. Wiemy wszyscy doskonale, że zaniechanie korowania zmniejszyłoby wybitnie koszta wyróbki, przeciętnie o 50%. Z drugiej strony wiemy, że tartaki zawsze chętniej kupują użytek niekorowany, a i w sprzedaży detalicznej spotkać się można naogół z większym pokupem użytku niekorowanego. Stan ten wytłumaczyć można prosto: użytek niekorowany przesycha wolniej, a zatem równomierniej, a więc i później zaczyna pękać. Podczas, gdy użytek, okorowany już wczesną wiosną, przed ukończeniem kampanji tartacznej, pęka, użytek w korze zachowuje swą świeżość. To samo dzieje się ze zjawiskiem sinienia drewna. Użytek okorowany jeszcze przed ukończeniem kampanji tartacznej,

sinieje, podczas, gdy w korze jest na tyle jeszcze wilgotny, że nie stanowi dobrego podłoża dla rozwoju sinizny. Stąd wniosek, że tartaki skrępowane są czasem przetarciem użytku korowanego, a przytem pozbawione są również materjału opałowego w formie kory. Tak samo mniej więcej przedstawia się sprawa z drobnymi nabywcami. Korzyści zatem z niekorowania użytku, pomijając już mniejsze koszta i szybkość wyróbki, są duże. Rozpatrzmy i wady. W pierwszym rzędzie istnieje niebezpieczeństwo rozwoju cetyńców i korników, w drugim — trudność kwalifikacji sztuk. Zarówno jeden, jak i drugi wzgląd, jest nieistotny. Za oszczędności, uzyskane przy wyróbce, zdołamy zawsze okorować na wiosnę nierozsprzedaną w ciągu zimy resztę sztuk i przez to zapobiegniemy rozwojowi owadów, przyczem osiągniemy istotną oszczędność, bowiem pewna ilość sztuk będzie w ciągu zimy sprzedana i wywieziona. Kwalifikacja sztuk będzie istotnie trudniejsza, ale trudność ta będzie zjawiskiem, przejściowem, wywołanem chwilowym brakiem praktyki. Stąd wniosek, że zasadą powinno być wyrabianie użytku niekorowanego. Nie we wszystkich warunkach będzie to jednak możliwe, tem niemniej dla każdego zrębu kwestję korowania użytku należałoby gruntownie rozważyć i zdecydować, mając na względzie łatwość zbytu, oszczędności w kosztach wyrobu, oraz wczesne rzucenie na rynek materjału.

Po okorowaniu sztuk, lub w wypadku pozostawienia użytku w korze, po okrzesaniu sztuk, winien prowadzący wyróbkę, oznaczyć sztuki nienadające się na użytek, a przeznaczone na wyrób opału. Oznaczenie sztuk opałowych, da robotnikom zajęcie na pewien okres czasu, w ciągu którego prowadzący wyróbkę, będzie mógł swobodnie i bez pośpiechu dokonać kwalifikacji reszty sztuk. Miejsce przecięcia sztuki winien prowadzący wyróbkę oznaczyć rynszpakiem i swą cechówką. Przy kwalifikowaniu sztuk lub ich części na opał, należy postępować oględnie, bowiem wycięcie sztuki na opał, a zakwalifikowanej pierwotnie do użytku, nie nastręcza trudności, podczas gdy manipulacja odwrotna jest oczywiście niemożliwa. Każda dłużyca, czy kłoda, leżeć musi na podwalince, zabezpieczającej ją od zepsucia.

Każda piła musi być zaopatrzona w miarki, wykonane z kawałka drewna, na których za pomocą nacięć oznaczone są grubości szczap, okrąglaków, gałęzi i chróstów. Miarka długości wyrzynków, winna być zakończona sękiem, umożliwiającym zaczepienie miarki o przekrój poprzeczny, a przez to usztywnienie miarki. Po oderżnięciu wyrzynka, robotnik przykłada do cieńszego końca wyrzynka miarkę kwalifikacyjną i odrazu sortuje wyrzynki, przeznaczone na okrąglaki, szczapy i t. d. Poklasyfikowane wyrzynki, win-

ny następnie być poznoszone na oddzielne dla każdego sortymentu kupy, a następnie rąbane w szczapy, czy też bezpośrednio ustawiane w stosy. Taka organizacja wyróbki opału, pozwoli nam na dokładną klasyfikację wymiarową wyrzynków, pozwoli dalej na użycie do rąbania szczap, specjalnych pieńków, przez co unikniemy rąbania na sztukach, a nadto pozwoli nam na każdorazową kontrolę zrębu, bowiem wszystkie wyrzynki będą skupione, na zrębie zaś pozostaną całe sztuki, leżące przy pniach, kontrola których jest łatwa. Aby prawidłowo ustawić stos, należy prawidłowo przeprowadzić podzielenie sztuki na wyrzynki. Tu z całym naciskiem podkreślam, że przecięcia poprzeczne wyrzynków muszą być ściśle prostopadłe do osi strzały. Jest to zasadniczy warunek dobrego ustawienia stosu. Do łupania szczap, należy robotnikom wyznaczyć krótkie a grube wyrzynki, t. zw. pieńki. Do łupania szczap grubych lub krętych, używać dobrych klinów. Bez tego podstawowego narzędzia, praca idzie niesktadnie i powoli.

Według instrukcji, stosy opałowe ustawia się między dwoma palikami. Uważam, że do prawidłowego i trwałego ustawienia stosu niezbędne są jednak cztery paliki, wbite prostopadle w ziemię i usztywnione za pomocą przekładzin. Najpraktyczniejsze są przekładziny, wykonane z wiotkich pędów brzeziny, które trzeba stłuc obuchem siekiery na drzewie, aby zmiękły i dały się skręcić w rodzaj powroza. Przekładziny nie mogą być dawane wyżej, niż na 60 cm. wysokości stosu.

Drugim, praktycznym sposobem, jest ustawianie stosów między dwoma kołkami, usztywnionemi z pomocą poprzecznej beleczki, zwanej jarzemkiem. Przestrzegam jednak przed tym sposobem ustawiania stosów w miejscach, narażonych na defraudacje, bowiem po usunięciu jarzemka, spowodowanem złą wolą — stos taki łatwo się rozsypuje.

Stosy szczapowe, okrąglakowe i gałęziowe, spoczywać muszą na podkładzinach. Stosy szczapowe, winny być tak ustawione, aby pierwsza warstwa leżała na podkładzinach częścią łupaną, dalej, aby do kołków przylegała również część łupana szczapy. Szczapy wewnątrz stosu, winny być ustawiane stroną łupaną do góry, bowiem stos taki mniej zamaka. Górna powierzchnia stosów, winna być wyrównana, aby stos w każdem miejscu miał przepisaną wysokość. W środku stosu musi być wypuszczona na 10 cm. łupka, okrąglak lub gałąź, dla odbicia numeru i cechówki. Czoła stosów muszą być równe, co da się osiągnąć, zwracając uwagę na prostopadłość przekrojów poprzecznych. Stosy winny być uszczelnione. Nie znaczy to bynajmniej, aby powstałe skutkiem niedbałego ustawienia stosu, szpary i luki, pozatykać 5—10 cm. krążkami i kawał-

kami. Stos winien być uszczelniony na całej swej długości. W tym celu należy kilka szczap czy okrąglaków połupać na wąskie paski, i temi paskami dokonać uszczelnienia na całej długości stosu. Kołki, podtrzymujące stos, muszą być przycięte na wysokość stosu, inaczej stosy wyglądają niechlujnie. Chróst układać w stosach, w dwie strony. Stos chróstowy, ułożony igliwiem w jedną stronę, po wyschnięciu osiada i „staje dęba".

Pomijam wyróbkę sortymentów specjalnych i eksportowych, jeden moment pragnę wszelako podkreślić. Przedstawię to obrazowo. Jeśli mamy, naprzykład, do wyboru stałe zaopatrywanie się w przedmioty galanteryjne w dwu sklepach, z których jeden zaopatrzony jest we wszelkie drobiazgi galanteryjne, drugi zaś tylko w niektóre, to z całą pewnością będziemy klijentami sklepu, lepiej zaopatrzonego, zaś o tym drugim będziemy mówili z sarkazmem: „cóż to za sklep, w którym nawet tego lub owego dostać nie można". Nas można również porównać do takiego dużego sklepu. Klijent powinien dostać u nas tego wszystkiego, czego zażąda, inaczej zrazi się do nas i pójdzie zaopatrywać się gdzieindziej. Ten właśnie moment również mieć musimy na względzie, prowadząc wyróbkę.

Inż. Tadeusz Sawicki

ORGANIZACJA ZBYTU DREWNA W NADLEŚNICTWIE

Pragnę poruszyć jedno z najważniejszych, a jednocześnie najbardziej trudnych do rozwiązania w chwili obecnej zagadnień w dziedzinie administracji leśnej, to sprawę spieniężenia podstawowego plonu lasu — drewna.

Wiem, że mogę się spotkać z zarzutami, iż łatwo jest pisać o handlu, ale sprzedać po odpowiednich cenach materjał i otrzymać rzeczywiście dobre wyniki finansowe jest przy takim kryzysie niemal niemożliwe. Wszystko to może być prawdą, ale nie zawsze. Zato z całą pewnością mogę twierdzić, że najłatwiej jest sobie powiedzieć: „zagadnienie zbytu drewna jest niemożliwe do rozwiązania i żebym nie wiem jak się starał, to nic tutaj nie pomogę i nic poprawię"; uspokoić swoje sumienie tem przeświadczeniem, a następnie założyć ręce i spokojnie czekać, aż się kryzys skończy.

To też, będąc głęboko przeświadczony, że taka rezygnacja i beznadziejne oczekiwanie jeszcze nigdy nikomu nie pomogły, postaram się podać i objawić te zasady, w myśl których należy postępować, aby jakakolwiek praca dała dobre wyniki. W tym celu rozpatrzę tu 12 zasad wydajności Harringtona Emersona, pod kątem jak największego przystosowania ich do wymagań życia i warunków terenowych.

Opracowując organizację zbytu drewna, powinniśmy jako pierwszą zasadę postawić sobie: **I. — cel jasny i określony (ideał).** Jakiż jest cel zbytu drewna? Na to pytanie, które wydaje się zupełnie proste, odpowie każdy, poczynając od początkującego aż do najbardziej doświadczonego jednakowo: „Sprzedać jak najwięcej materjału po jak najwyższych cenach i dać możliwie najwyższy dochód".

Odpowiedź prawidłowa, ale to jest jeszcze bardzo mało. Ograniczając się tylko do tak pojętego celu, nie dalibyśmy dochodu, lecz niemal cały wyrobiony materjał nie wyszedłby z lasu i zgniłby w naszych oczach. Cóż trzeba czynić, aby pierwsza zasada była prawidłowo wypełniona?

Musimy się zwrócić jeszcze i w innym kierunku, czyli do nabywcy, rozpatrzyć i jego życzenia i starać się, aby był zadowolony. Dla osiągnięcia tego podzielmy nabywców na 2 rodzaje: 1) hurtownika, 2) detalistę (konsumenta). Pierwszemu — musimy dać możność zarobienia na tranzakcji; drugiemu — dostosować ceny do skali jego możliwości.

Przyzna każdy, że zastosowanie tej pierwszej zasady organizacji — do zbytu drewna, w wyżej wymienionych warunkach, nie jest już takie łatwe i proste. Ale też jest ona najważniejsza w każdej pracy. Wszystkie pozostałe 11 jej pomagają i dokoła niej się obracają.

To też nigdzie nie mają tak wielkiego zastosowania osobiste zdolności handlowe administratora, jak przy wprowadzeniu w życie przy zbycie drewna tej pierwszej zasady.

Od wyczucia sytuacji, uchwycenia ukrytego punktu ciężkości i ustalenia takiej wysokości cen, aby uzyskać jednocześnie projektowany w budżecie dochód i zadowolenie nabywców zależą dobre wyniki handlowe naszej jednostki gospodarczej, czyli nadleśnictwa, a więc osiągnięcie celu.

Dążąc do osiągnięcia celu bardzo często tak się zupełnie nim zajmiemy, że nie widzimy, co się dzieje obok nas, jesteśmy, jak się to mówi, zaślepieni i nie zwracamy uwagi na przeszkody, znajdujące się pod naszemi nogami; potykamy się o nie i przewracamy.

W ten sposób giną najpiękniejsze zamierzenia, gdyż takie niepowodzenie ogromnie zniechęca (szczególnie nas Polaków) i odbiera wszelki zapał do pracy. To też z pomocą śpieszy **II-ga zasada organizacji — zdrowy sąd.** Powinniśmy o niej nie zapominać i stosować w pracy na każdym kroku, gdyż jest ona naszym prawdziwym przyjacielem.

W handlu drewnem ma ona olbrzymie zastosowanie. Kiedy pięknie obmyślony cel zdawać się będzie już bliski do osiągnięcia

i w naszej wyobraźni widzimy już cały materjał sprzedany i gotówka odesłana właścicielowi — wtedy przyjdzie nasz drugi przyjaciel — „zdrowy sąd", każe się na zimno zastanowić i rozważyć ciężką sytuację rynkową; skrupulatnie rozpatrzeć się w posiadanym materjale drzewnym, w jego jakości i wartości, a także w wymaganiach niejednokrotnie bardzo grymaśnych naszych odbiorców.

I oto przy pomocy drugiej zasady widzimy jasno wszystkie trudności i przeszkody. Jest jeszcze czas, więc możemy usunąć, które się da. Ale po zastanowieniu się wszechstronnem, widzimy, że niektórych przeszkód nie uda się nam usunąć. Wtedy musimy sięgnąć po **III-cią** zasadę — **radę fachową.**

Używali jej, używają i używać będą wszyscy od początku aż do końca świata: wielcy i mali, mądrzy i głupcy, zdolni i tępi, bogaci i biedni. Przy zbycie drewna ma ta zasada bardzo ważne zastosowanie: 1) zasięganie opinji i zbieranie informacji przez administratora od firm handlowych i kupców drzewnych o sytuacji na rynku drzewnym i o zapotrzebowaniu materjału na rok nadchodzący; 2) urządzanie sesji leśniczych przed budżetem w nadleśnictwie, gdzie jednym z najważniejszych tematów jest szczegółowe omówienie zagadnienia zbytu drewna na nadchodzący rok gospodarczy i 3) zasięganie porady przez leśniczego u gajowych swego leśnictwa. Co do tego ostatniego punktu, to napewno znajdą się tacy pp. leśniczowie, a może nawet i nadleśniczowie, którzy będą twierdzić, że zasięganie rady u gajowego jest niedobre, gdyż i tak od gajowego nic nowego i ciekawego się nie dowie, a tylko można obniżyć autorytet lub osłabić władzę.

Twierdzenie takie jest błędne, gdyż po pierwsze od gajowego można się dowiedzieć bardzo wiele cennych wiadomości miejscowych, których leśniczy nie zawsze sam jest w możności wydobyć, a po drugie, autorytet leśniczego nie obniży się, o ile tylko potrafi on we właściwy sposób zasięgnąć rady. Cała trudność polega na umiejętności odróżnienia dobrej rady od bezwartościowej i wyłuskania tego zbawiennego ekstraktu.

Przypuśćmy, że w naszem nadleśnictwie, pomimo prawidłowego stosowania trzech pierwszych zasad, źle się jakoś dzieje ze zbytem: stare zapasy znaczne, ceny niskie, brak ruchu handlowego, właściciel niezadowolony, robi wymówki, stawiając za wzór inne nadleśnictwa. Naturalnie tłumaczymy się gorszemi warunkami handlowemi, znaczną odległością od kolei, brakiem dobrych dróg transportowych, rzadkiem zaludnieniem i t. p. Przypuśćmy, że nasze motywy posiadają bardzo wiele cech prawdopodobieństwa i, że nasze nadleśnictwo rzeczywiście przedstawia jednostkę trudną do podźwignięcia i pchnięcia na lepsze tory.

Jednak wymienione dowody nie upoważniają nas do uspokojenia sumienia i rezygnacji. Zwróćmy się do **IV-ej zasady organizacji — wzorce i normale** (wzorowanie się lub branie przykładu).
Wskazuje nam ona następujące drogi postępowania. Z pośród nadleśnictw, które stawiają nam za wzór, wybierzmy to, które posiada warunki handlowe najbardziej podobne do naszego i zbadajmy je szczegółowo. Znajdziemy napewno różnice. Zanalizujmy je, a następnie wybierzmy i rozpatrzmy te warunki, które wpływają na lepsze wyniki handlowe, niż w naszym N-ctwie i zastanówmy się, czy nie dałoby się zastosować czegoś podobnego u nas. **V-ta zasada — „warunki przystosowane"** daje nam na to wyczerpującą odpowiedź. Są 2 metody przystosowania:

1) przystosowanie siebie do warunków i 2) przystosowanie warunków do swojej osoby.

Człowiek, unoszący się w powietrzu na samolocie, motyl, posiadający narządy do wysysania soku z kwiatów, a gąsienica silne żuchwy do przegryzania igieł lub liści drzew, wywożenie drzewa z miejsc błotnistych w zimie saniami, używanie rzeki do spławu (bez regulacji) — będą przykładami przystosowania się do otaczających warunków.

Natomiast użycie drewna na opał lub budulec, uregulowanie niespławnej rzeki i uczynienie jej zdatną do transportu, zbudowanie mostu na rzece dla umożliwienia przewozu drewna — będą znów przykładami przystosowania istniejących warunków do naszych potrzeb.

Mając tych kilka prostych i pięknych przykładów wzorowania się i przystosowania w pamięci, starajmy się poprawić nasze warunki handlowe. Pamiętajmy, że trzeba tylko dobrej woli i cierpliwości.

To też naprawiajmy nasze drogi i mosty, budujmy nowe, zwróćmy uwagę nawet na małą rzekę, czy nie posłużyłaby nam do spławu; wykorzystajmy nawet najmniejszy fundusz na wymianę bodajby jednej spróchniałej belki w moście lub na zasypanie dołów i wybojów w miejscu błotnistem, na którem osie pękają i konie grzęzną.

Lecz podczas stosowania tych dwóch ostatnich wymienionych zasad nie zapominajmy o drugiej — zdrowy sąd, gdyż bardzo często się zdarza, że wzorując się na jakimś systemie pracy, zapalamy się i bezkrytycznie wprowadzamy go u siebie bez szczegółowego zastanowienia się i sprawdzenia możliwości zastosowania. Pamiętajmy więc, że człowiek, który chciałby dojść do warunków przystosowanych, musi mieć pojęcie **o czasie, wysiłku i kosztach.**

(Dokończenie nastąpi)

MIESIĄC W LESIE

Inż. W. Dakowski

PRZYPOMNIENIA NA GRUDZIEŃ

I. Z hodowli lasu.

Zbiór nasion prowadzić w dalszym ciągu, tak, jak podano w listopadzie.

Zbierać więc należy:

a) szyszki sosnowe, wysyłając je równocześnie do wyłuszczarni;
b) strąki grochodrzewiu (akacji);
c) szyszeczki olchowe.

II. Z ochrony lasu.

W grudniu przeprowadzić należy badania kontrolne w ściółce drzewostanów sosnowych, zagrożonych przez inwazję owadów szkodliwych.

Kontrolne poszukiwania w ściółce i próchnicy przeprowadzać należy pod koronami drzew lub pomiędzy okapami drzew (specjalnie dla poprocha).

Przy poszukiwaniach znaleźć można.

Z owadów szkodliwych:

a) gąsienice barczatki sosnówki;
b) gąsienice (larwy) osnui sosnowej;
c) poczwarki sówki (strzygoni) choinówki;
d) „ poprocha cetyniaka;
e) „ borecznika (trądu) sosnowego.

Z owadów użytecznych:

a) rączyce — w baryłkowatym kokonie;
b) owadziarki — we wrzecionowatym kokonie;
c) tęczniki — chrząszcze zielone.

Badań kontrolnych dokonywać można w miesiącu listopadzie i grudniu, w czas bezśnieżny i bezmroźny.

III. Z eksploatacji lasu.

Część zrębów powinna już być ukończona w listopadzie. Pozostałe wykończać pośpiesznie, by wszystkie zręby były ukończone do świąt.



J. Drzewiecki

ZIMA

Gdy w grudniu mrozy już na dobre nastaną i śnieg pokryje ziemię, leśnik-myśliwy musi roztoczyć pilną opiekę nad zwierzyną. A więc przedewszystkiem konieczne będzie codzienne żywienie zwierzyny, szczególniej przy gołoledzi, kruścic, dużych śniegach i silnych mrozach. Czem większy mróz — tem więcej należy karmy zadawać. Przy gołoledzi dawać tyle, aby zwierzyna nie odczuwała potrzeby szukania karmy, kopiąc bowiem twardy śnieg i lód, zwierzyna niszczy sobie racice i niejednokrotnie choruje na skutek tych okaleczeń. Również głodna zwierzyna o obolałych kończynach łatwo ulega niszczeniu przez drapieżniki, a objadając kultury, spałując i obdzierając korę z drzew, czyni dużo szkód w lesie. Wreszcie naraża knieję na to, że zupełnie się z niej wyniesie do tych sąsiednich lasów i pól, gdzie będzie miała dostateczną ilość karmy.

Wielkość porcji karmy trudno określić, zależy to od ilości i jakości zwierzyny. Karma winna być różnorodna, co tydzień na zmianę należy zadawać inny rodzaj, aby znów po pewnym czasie do pierwszego rodzaju powrócić. Dla jeleni i danieli zadawać na zmianę w brogach, krypach i za drabinki: siano-potraw, koniczynę, owies, gniecione żołędzie, kasztany, trochę jemioły i jarzębiny i t. p. Dla sarn wyłącznie bardzo suchą seradelę, koniczynę, żołędzie, brukiew, marchew, bulwy i t. p. Dla dzików: kartofle, owies, groch, kukurydzę. Prócz tego dla wszelkiej zwierzyny zadawać liściarkę. Dla jeleni trzeba przeciętnie dziennie 2 kg. potrawu na sztukę, dla danieli $1\frac{1}{2}$ kg., dla sarn 1 kg. Owies niemłócony i liściarkę dawać za drabinki lub w małych, ściągniętych wicią wiązeczkach, pod dachem, na rozgałęzionych palikach. Dla zajęcy, na drzewach po brzegach lasu, na drzewach przydrożnych przywiązywać powrósłami, dość nisko, koniczynę, słomę jęczmienną, grochowiny (siano szkodliwe). W małych pęczkach lub pojedyńczo, rozrzucać w remizach, na przesmykach, czy na oznaczonych punktach pokarmowych, jarmuż, kapustę, buraki pastewne i t. p. Bażantom dawać pod budkami różne ziarno, jak: poślad pszenny i jęczmienny, w ilości jak w październiku i listopadzie,

kuropatwom dawać 2/3 tej normy. Można również sypać owies, tatarkę, wysiewki chwastów z młyna, a zawsze pod budkami, dostatecznie zabezpieczonemi od mrozu. Daszki są najlepsze z drążków, pokrytych słomą; koło budek można rozsypywać również nieco ziarna. Budki dla kuropatw ustawiać tam, gdzie stwierdzono, że stada stanowczo przebywają, a nie w „pierwszem lepszem" miejscu.

Niepokojenie zwierzyny przy miejscach karmienia (jeleni, danieli, sarn) musi być wzbronione. Zamokniętą i starą, stęchłą karmę należy z brogów czysto uprzątać, śnieg duży odmiatać od brogów, odchody zakopywać. Należy dopilnować i okazywać swą pomoc, aby dzierżawcom polowań ułatwić wykonanie również wszystkich wyżej wymienionych zabiegów około karmienia zwierzyny, na wydzierżawionych terenach łowieckich. Bardzo pożądanem jest, przy dużych śniegach, usuwać pługami śnieg z poletek dla zwierzyny lub z pasów gleby o bujnej roślinności (na wrzosowiskach). Lizawki trzeba skrupulatnie odczyszczać ze śniegu i odpadków karmy.

W grudniu, gdy zwierzyna głodna i zziębnięta garnie się do siedzib ludzkich dla zdobycia pokarmu, korzysta z tego kłusownik, wnykarz i sidlarz, najwięksi jej wrogowie. W pobliżu wsi, ogrodów, pól, łąk najwięcej teraz sideł zastawiają, „pracując" przeważnie nocami. Dlatego też straż leśna i łowiecka będzie teraz nocami, przy księżycu śledzić, chodzić i troskliwie przeszukiwać wszelkie kąty, przesmyki, weksle, zagajniki i zbierać sidła. Pilnować trzeba kłusowników, siadujących na wychodnego na zające, na granicach swych pól, a cudzych lasów. Wielką usługę odda nam tu śnieg, jeśli już leży, bo po śladach ludzkich na nim możemy niejednokrotnie dojść do miejsca zastawionych sideł i wnyków.

Zwrócić też musimy baczną uwagę na sklepy, targi, jarmarki w miastach i miasteczkach, czy nie sprzedaje się tam kuropatw, kur-cietrzewi, kur-bażantów, których kłusownicy dostarczają. Wypadki takie bezzwłocznie meldować w policji, dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, zgodnie z przepisami ustawy łoweckiej.

Tępienie drapieżników w grudniu jest najłatwiejsze i pora najodpowiedniejsza. Na ponowie, przy śniegu, mrozie, gdy i drapieżniki głodne, a futra mają szczególnie cenne, łatwo je można wyśledzić po tropach i niszczyć. Na wilki, rysie, lisy, po wytropieniu na śniegu i okrążeniu poluje się z naganką i z psami. Zastawiamy żelaza i pułapki z przynętą na tchórze, kuny, łasice, gronostaje, psy i koty, które należy codziennie wczesnym rankiem sprawdzać, czy się jaki drapieżnik nie schwytał. Po zabraniu go i dokładnem oczyszczeniu żelaza lub pułapki, zastawić na nowo. Czaty nocne przy

padlinie pozwalają na ubicie drapieżników i ptactwa drapieżnego. Przy mrozch łatwo niszczyć wrony, które blisko wsi się zbierają. Najlepiej położyć obdartego ze skóry lisa albo porozlewać na śniegu krwi bydlęcej. Na przynętę łatwo też zwabić jastrzębia w ogrodach, przy wsiach.

Przy każdej ponowie leśnik-myśliwy musi tropić na granicach rewirów i wewnątrz, aby poznać swój zwierzostan. Śnieżna po włoka jest najlepszą księgą, z której leśnik-myśliwy uczy się i po znaje, nietylko gdzie są weksle i przesmyki zwierzyny, ale poznaje ich rodzaj, wielkość, wiek i oblicza ilość zwierzyny. Również dla postrzelonej zwierzyny śnieg jest najlepszym środkiem jej odnalezienia. Wreszcie jest najzdradliwszym śladem dla drapieżników i kłusowników. Wszystkie te zalety kniei pokrytej śniegiem musi leśnik-myśliwy teraz wykorzystać.

Polowania na zające z naganką wg rudniu najlepsze i zasadniczo trzeba je kończyć z końcem roku, a w styczniu unikać, mając przy tem na uwadze, aby 1/3 część terenu pozostawić nieopolowaną. Polowanie na bażanty kończy się. Kuropatw już strzelać niewolno, a ubicie kuropatwy w śniegu winno być traktowane jako przestępstwo łowieckie. Przy wielkich mrozach i śniegach powinno się kuropatwy wyłapywać i przetrzymywać w klatce, aby je z wiosną wypuścić. Podjazd cietrzewi i polowanie z „bałwanami" jeszcze się odbywa. Na otwartych wodach jeszcze można ubić dzikie gęsi i kaczki (tych oszczędzać) przy oparzeliskach i różne rzadkie okazy ptactwa wodnego.

ŚWIĘTO ŚW. HUBERTA W SPALE

Św. Hubert, patron myśliwych, był sam dzielnym myśliwym. W gonitwie myśliwskiej zapominał się i mknał przez knieje odległe, szukając zwierzyny. W ostępie leśnym zjawił mu się raz jeleń z krzyżem pomiędzy rogami. Zdumiony tem i uderzony silnem wrażeniem, podążył patron myśliwych za nim bezwiednie, aż zatrzymał się w pięknej uroczej dolinie. I zatrzymał się w niej istotnie długo — został tam pustelnikiem. I przychodziły doń owe zwierzęta, na które ongiś polował.

Tyle jedna z wersyj legendy.

W dniu 30 października r. b., zwyczajem lat ubiegłych — obchodzono właśnie w zameczku myśliwskim Pana Prezydenta w Spale uroczyście święto ku czci patrona myśliwych, św. Huberta. Na święto to, będące równocześnie inauguracją sezonu myśliwskiego, oprócz najbliższych osób ze świty Pana Prezydenta, zostało zaproszonych szereg gości. Wśród nich można było zauważyć

przedstawicieli administracji leśnej, na czele ze swym Dyrektorem Naczelnym p. A. Loretem. Najliczniej byli reprezentowani gajowi.

Święto rozpoczęło się pobudką, odegraną przez gajowych na trąbkach myśliwskich — poczem leśniczy p. Flanc złożył panu Dyrektorowi Loretowi raport.

O godz. 9.30 udał się Pan Prezydent w otoczeniu swych gości do kaplicy miejscowej, przystrojonej w zieleń, odświętnie i uroczyście, gdzie u wejścia, po odegraniu przez gajowych hymnu, odebrał raport. Nabożeństwo, które pozostawiło na obecnych niezwykłe wrażenie, odprawił, oraz bardzo piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Kowalski.

Po nabożeństwie odbyły się konkursy strzeleckie gajowych o nagrody. Część gajowych, nie biorących udziału w konkursach, uczestniczyła w grach i zabawach, jako to bicie garnków, jeździe na rowerach w najpowolniejszem tempie i t. p. W czasie konkursów i gier przygrywały na trąbkach myśliwskich orkiestry gajowych N-ctwa Glinna i Smardzewice na przemian. Po konkursach bardzo piękne przemówienie wygłosił szef Kancelarji Cyw. Pana Prezydenta, p. Hełczyński, podnosząc znaczenie lasu dla społeczeństwa oraz zawód leśnika.

Pan Prezydent osobiście rozdał nagrody za owocną pracę na polu łowiectwa.

Uroczystość zakończyła się w godzinach popołudniowych wspólnem śniadaniem, wydanem przez Pana Prezydenta na cześć gości. Podkreślić należy demokratyczny charakter całej uroczystości i przyjęcia, gdzie obok wyższych władz leśnych przy stole biesiadnym wraz z Panem Prezydentem, w bardzo serdecznym i miłym nastroju, zasiedli także funkcjonarjusze niżsi i gajowi lasów państwowych. Podczas śniadania krótkie przemówienie wygłosił p. Dyr. A. Loret — słusznie podkreślając — że Pan Prezydent, wznawiając piękną i starą tradycję święta myśliwych, stworzył nową — święta leśników. W odpowiedzi na to przemówienie, Pan Prezydent wzniósł w serdecznych słowach toast na cześć leśników.

Przyjęcie w zameczku przeciągnęło się do późnych godzin wieczorowych, pozostawiając na zebranych bardzo miłe i wzniosłe wrażenie.

Po raz pierwszy w tym roku został zaproszony także prezes Związku Zaw. Leśników p. M. Nagabczyński, Insp. L. P., znany i ogólnie ceniony działacz społeczny. Ogół leśników przyjął to zaproszenie z niekłamaną wdzięcznością i dumą, przez nie bowiem Pan Prezydent dał wyraz uznaniu dla pracy leśnika, żmudnej i twórczej, a tak często, niestety, przez społeczeństwo u nas nie uznawanej.